Dzisiejszy „Głos Polski“ obejmuje 8 stronic druku oraz „Gazetę Sportową“

Nr. 176 Łódź, poniedziałek, 30 czerwca 1925 r. Rok VIII

GŁOS POLSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

Prenumerata miesięczn. w Łodzi 4.20 złote
„ „ „ Kraju 5.00 „
„ „ „ zagran. 7.20
Odnoszenie do domu 40 groszy miesięcznie

Cena 20 groszy

Redakcja i Administracja
Łódź, Piotrkowska nr. 106.
Konto czekowe: Poczt. Kasa
Oszczędnościowa 61.119

Ogłoszenia za wiersz milimetrowy 1 szpaltowy
I strona i w tekście 30 groszy strona 5 szpalt
Nekrologi 25 „ „ „ „
Nadesłane po tekście 25 „ „ „ „
Zwyczajne 10 „ strona 10 szplt.
Ogłoszenia zaręczynowe i zaślubinowe 10 zł.
Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są o 50 procent
zaś firm zagranicznych o 100 procent drożej

Telefony: sekretarjat redakcji—19-71, nocna redakcja i drukarnia—7-99, gabinet zastępcy wydawnictwa—2-99, administracja i ekspedycja —1-99, gabinet prywatny redaktora naczelnego 2-20 (wyłącznie od 4 do 6-e

Pierwszorzędna Restauracja
„METROPOL“
Narutowicza (Dzielna) 1. Telefon 11-04.

Od dziś i codziennie wydajemy nasze znakomitę obiady z 4-ch dań po zł. 2.— Kolacje z rybą — zł. 3.50

UWAGA: Od godz. 8.30 wiecz. przygrywa znakomity kwartet smyczkowy. — Bufet zaopatrzony obficie w krajowe i zagraniczne trunki.

Z należytym szacunkiem

We wtorki i czwartki flaki. H. Bajgelman, M. Korngold

Gdańsk na progu ruiny

Do katastrofy ekonomicznej doprowadziła go świadomie polityka senatu

Liga narodów może zrozumieć, że Gdańsk trzeba wcielić do Polski

Poważny głos bezstronnego pisma niemieckiego

GDAŃSK, 29 czerwca. (Pat.) — Organ tutejszej socjaldemokracji „Danziger Volksstimme“ zamieszcza niezwykle interesujący artykuł, oświetlający bez ogródek poważne położenie gospodarcze Gdańska i jego istotne przyczyny. Artykuł ten, pochodzący ze źródła czysto niemieckiego, a więc niepodejrzanego o stronniczość na rzecz Polski, odpiera w sposób dobitny i jasny kłamstwa tutejszych hakatystów, oraz tendencyjne komentarze senatu i innych miarodajnych czynników gdańskich, obwiniających Polskę o doprowadzenie Gdańska do ruiny, jednocześnie zaś publicznie piętnuje prawdziwych winowajców katastrofalnego położenia gospodarczego w. miasta.

Bezstronny, a uczciwy obserwator, autor przytoczonego poniżej artykułu, daje świadectwo prawdzie, wykazując zarazem, że oskarżenia, rzucane od lat na Polskę przez hakatystyczną klikę, rządzącą Gdańskiem, są pozbawione podstawy.

Artykuł wspomniany oświadcza:

„Gospodarcze położenie w. miasta Gdańska pogarsza się stale. Zamykanie przedsiębiorstw, rozwiązywanie firm, likwidacja i konkursy są na porządku dziennym, a końca tego cofania się wstecz bynajmniej jeszcze nie widać. Zwiększające się stale ciężary, uniemożliwiają przemysłowi Gdańskiemu wszelką możliwość konkurencji na rynkach światowych. Do tego dodać należy ujemny wpływ, jaki obecne położenie gospodarcze w Polsce wywiera na gdański handel i przemysł“. Po tym wstępie autor przechodzi do omówienia stosunków w porcie gdańskim, który pozostał ogromnie w tyle za Królewcem, Hamburgiem, a zwłaszcza Szczecinem. Do stanu tego doprowadziły nietylko ustawiczne tarcia między Polską a Gdańskiem, ale przedewszystkiem fakt, że porty niemieckie posiadając nowoczesne urządzenia, tanie taryfy kolejowe do granic polskich i niskie opłaty przeładunkowe. Wprawdzie rada portu w Gdańsku obniżyła w ostatnich dniach znacznie swoje opłaty, ale stało się to zbyt późno, a powtóre samo obniżenie tych opłat nie wystarcza. Koniecznem jest przeto obniżenie kosztów przeładunku, które atoli można będzie uzyskać tylko w razie przeprowadzenia zasady radykalnej oszczędności, zwłaszcza w dziedzinie administracji, co pozwoli na obniżenie kosztów utrzymania sfer robotniczych i zmniejszenie ciężarów na nie nałożonych.

W związku z powyższą zasadą, autor wskazuje na konieczność daleko idącej redukcji urzędników, zwłaszcza w zarządzie celnym i w policji t. zw. „Szupo!“. Gdy swego czasu ustalano stan liczebny policji gdańskiej, panowały stosunki anormalne. Wprawdzie już wtedy nie było wskazanem tworzenie tak silnej armji policyjnej, gdyż Gdańsk popadł przez to zagranicą i popaść musiał w podejrzenie, że jest właściwie zakapturzonem państwem militarnem, którego zadaniem jest przygotowanie dla Niemiec ludzi, zdolnych do boju na wielką epokę, oczekiwaną w niedalekiej przyszłości.

Ta niezwykła organizacja policyjna, zamaskowana w policji ochronnej, w policji niebieskiej, w celnictwie, wyposażona w przywileje policji, w kompanjach pocztowych i t. d. zniweczyła wszelkie sympatje dla Gdańska nawet w zagranicznych kołach pacyfistycznych. Jeżeli nawet uwzględni się specjalne dzisiejsze warunki, to jednak uznać należy, iż liczba urzędników celnych jest zbyt wielka. Przedewszystkiem zbyt wielką jest ilość urzędników wyższych, na których składają się głównie byli oficerowie pruscy, nie mający żadnego wyobrażenia o służbie celnej i o nią wcale się nie troszczą. Idea naszego senatu podtrzymania militaryzmu w Gdańsku jest w administracji celnej aż nazbyt widoczną. Również liczba urzędników średnich jest za duża, co przyznać musi każdy rzetelny kupiec.

Konieczną jest przeto całkowita reorganizacja służby celnej. Kupiectwo gdańskie już od dłuższego czasu domaga się tej reorganizacji, senat wolnego miasta jednak nie myśli wcale uwzględnić tych żądań, prawdopodobnie w ukrytej myśli, aby gospodarcze życie Gdańska zrujnować, a przez to tem szybciej doprowadzić do ponownego zjednoczenia Gdańska z Rzeszą niemiecką. Parlamentarzyści angielscy, którzy niedawno bawili w Gdańsku, dali jednak senatowi bez ogródek do zrozumienia, że takich nadziei, przynajmniej w czasie możliwym do przewidzenia, żywić nie należy.

„Autor omawia w dalszym ciągu następstwa gospodarczego upadku w. miasta Gdańska, poczem pisze:

„Nie bez słuszności wskazano przed kilku dniami w Volstagu, że w razie dalszego trwania obecnej sytuacji, liga narodów musi dojść do konkluzji, że w. miasto Gdańsk nie ma możności egzystencji, z czego łatwo może wysnuć następnie wniosek, iż wolne miasto Gdańsk należy wcielić do większego państwa, przyczem w grę wchodzić może tylko to państwo, w którego gospodarczym interesie stworzono w. m. Gdańsk“.

Katastrofa na morzu

Kapitan i 14 marynarzy zatonęło.

BLUHESTER (Stany Zjednoczone), 29 czerwca. (PAT). — Parowiec „Toskanja“ w odległości 200 mil od Hallifaxu wpadł na statek rybacki „Rex“ i zatopił go, przyczem kapitan statku i 14 marynarzy utonęło.

Kryzys idei republikańskiej w Niemczech

Mówi o tem oficjalnie b. kanclerz Wirth

FRANKFURT (nad Menem), 29 czerwca. (PAT). Odbyło się tu zebranie przywódców bloku ludowego celem narad nad przyszłością bloku.

B. kanclerz Wirth oświadczył, że wspólny front stronnictw republikańskich socjalistów, demokratów i centrum jest dziś rzeczą wątpliwą i że można mówić otwarcie o kryzysie idei republikańskiej w Niemczech. Lewica utraciła swe siły wskutek tego, iż sama ponosiła odpowiedzialność za rządy.

Wkońcu kanclerz Wirth oświadczył, że uda się może utrzymać kontakt pomiędzy przywódcami stronnictw.

Letni teatr

Berlin otrzymał 15 miljonów dolarów

BERLIN, 29 czerwca (A. W.) — Miasto Berlin otrzymało od konsorcjum amerykańskiego pożyczkę w wysokości 15 miljonów dolarów, na 6 proc., na przeciąg 25 lat.

Pożyczka ta użyta być ma na rozbudowę kolejek podziemnych i budowę elektrowni.

Dzisiejszy numer „Głosu Polskiego“ zawiera:

1 ulgowy bon teatralny i 2 bony do kinematografu.

Bony te zmniejszają kilkakrotnie obowiązujące normalnie ceny biletów.

Kanada, kraina przyszłości

zy Kanada jest częścią świata?—Obszar jej przewyższa Stany Zjednoczone, a ludzkość jest większa, niż Australji—Skład arodowościowy — Najbliższa Europie część Ameryki Północnej—Francuzi a anglicy, katolicy a protestanci—Jedność mimo szelkich różnic—Kanada nie zna proletarjatu — Kraj bez żebraków — Struktura społeczna — Każdy jest „panem" w Kaadzie—Ludność „kolorowa" — Różnice i przeciwieństwa — Gospodarka rabunkowa — Przyszłe pokolenia zapłacą za błędy teraźniejszości

(Własna korespondencja „Głosu Polskiego")

Ottawa, czerwiec 1925.

Gdy Kanada nie była częścią ntynentu amerykańskiego, mułaby być szóstą częścią świata, yż obszar jej jest większy, niż rytorjum Stanów Zjednoczonych az z Alaską Filipinami i posiaściami amerykańskiemi na ocenie Spokojnym. Również i pod zględem liczby ludności Kanada byłaby najmniejszą częścią iata, gdyż jej 8 miljonów mieańców przewyższa liczbę ludno australijskiego „Commonwea".

Pod względem zaludnienia musi nak Kanada ustąpić miejsca Nomu Jorkowi, który, wraz z przedeściami, zamieszkuje 10 miljow ludzi. Ponad 55 procent kanajczyków jest pochodzenia angielego, 28 procent to potomkowie wnych posiedzicieli Kanady, ncuzów, 9 procent stanowi imicja europejska. Na resztę składają się azjaci, murzyni, indjanie i kimosi. W r. 1901 w miastach eszkało zaledwie 38 procent ludści, w 1921 stosunek ten wzrósł 50 procent.

Kanada jest największem, najżniejszem i najbliższem „dominn" Anglji. Z Hamburga do Haliku jedzie się krócej, niż do Nogo Jorku, gdyż półwysep ryki Nova Scotia, leży o kilkaset morskich dalej na wschód, niż brzeże Stanów Zjednoczonych. Kanada jest stanowczo odrębną ęścią ziemi. Znajdujemy tu wszystkie stopnie rozwoju mieszkań ludzkich, od blokhauzu do drapaczy chmur, wszystkie środki komunikacyjne od starej, dwukołowej bryki francuzów z Quebec aż do lokomotywy linji kolejowej Canadian Pacific o sile 2000 P.S. i stukonnego samochodu, widzimy świeżo osiadłego rolnika, który uprawia ziemię zwyczajnemi przyrządami i narzędziami ręcznemi, opodal zaś najnowsze, olbrzymie samochody rolnicze spełniają trzy, cztery roboty naraz.

Z Halifaxu do Vancouver jest ponad 4 tysiące kilometrów, pomiędzy nimi na wschodzie leży siedem miejscowości, na zachodzie zaś tylko dwie, które zasługują na miano „wielkich miast", reszta to kraj o mniej, niż 1 mieszkańcu na kilometr kwadratowy.

A przecież cały ten olbrzymi obszar stanowi jedną całość, która znowu jest częścią większej całości — „British Empire". Jednolitości tego terytorjum nie mogą zachwiać ani, niewidoczne zresztą dla cudzoziemca, różnice, które dzielą „frenchów", a więc francuskich „canadians" od t. zw. „british canadians", ani okoliczność, że kanadyjczycy z Quebecu, jak również potomkowie emigrantów irlandzkich są katolikami.

Jedność ta ma jeszcze i inne podstawy, a najważniejszą z nich jest spółczesna struktura kraju. Doniedawna, przynajmniej jeszcze parę lat temu, nie było tu tej warstwy ludności, którą w Europie określa się nazwą „proletarjat". I tu wprawdzie byli robotnicy przemysłowi, oraz pracownicy drobni i mali, ale nikomu nie przeszłoby przez myśl z tego powodu uważać się za proletarjusza lub za takiego uchodzić. Wprawdzie byli w Kanadzie ludzie bogaci, nawet bardzo bogaci, ale nie stanowili antytezy ludności nie posiadającej majątku, a żyjącej z pracy rąk własnych.

Zmieniło się to dopiero po wojnie, która, zwłaszcza w Kanadzie wywołała następstwa bardzo smutne, oraz kompletne przewarstwowanie ludności. Dziś po wielkich miastach, szczególnie na zachodzie i w stanach środkowych, powstała liczna rzesza bezrobotnych, a żebracy, których Kanada właściwie nigdy nie znała, są dziś instytucją, nie zwracającą już nawet niczyjej uwagi. Oczywiście rekrutują się oni przeważnie z pośród świeżej imigracji, ale są to przecież ludzie, których już nie można usunąć z granic Kanady.

Ludność rdzennie kanadyjska, nawet te jej warstwy, które nie posiadają własnego majątku, uważa w dalszym ciągu, że przesadne rozgraniczenie poszczególnych klas społecznych nie przyniesie nic dobrego i nie będzie w stanie naprawić szkód, które wywołał wybujały rozrost przemysłu w czasie konjunktury wojennej, a następnie gwałtowny zastój.

Każdy człowiek do swego bliźniego mówi tu poprostu „panie" lub „pani". Oczywiście nie jest to żadną pociechą dla biednych, czy bezrobotnych, ale sposób, w jaki się ludzie do siebie odnoszą, jest bądź co bądź pewnym sprawdzianem stopnia kultury danego narodu. Niema tu tej zarozumiałości, ani pogardy i lekceważenia we wzroku, czy głosie, jaką w odniesieniu do sfer niższych spotykamy tak często w Europie, z drugiej strony zaś nie napotykamy na te objawy służalstwa i przesadnej uniżoności, jakie wytwarza właśnie ta pyszałkowatość możnych.

Nawet liczni tu murzyni i inni „kolorowi", zwłaszcza najliczniejsi mulaci, czują się jak inni, w zupełnem równouprawnieniu, a jeżeli nawet nie zajmują stanowisk szczególnie wybitnych, to są przecież zupełnie zadowoleni, gdyż nikt nie krzywdzi ich z premedytacją.

Chcąc odkryć pewne błędy i niedomagania na tej dumnej i jednolitej budowie dominjum kanadyjskiego, należałoby już bardzodokładnie zgłębić i poznać stosunki tutejsze. Wówczas jednak są one widoczne bardzo dokładnie i plastycznie. Wspominaliśmy już o przeciwieństwie między obiema rasami narodu, a jest ono silniejsze, niż chcą to przyznać sami kanadyjczycy.

Do tego dochodzą jeszcze wspomniane również różnice wyznaniowe. Stopień wykształcenia katolików kanadyjskich jest daleko niższy od ewangielików wszelkich odcieni, co pogłębia jeszcze te przeciwieństwa.

Nader ujemnie na stosunkach gospodarczych i społecznych odbija się również zupełnie błędna i nieudolna polityka imigracyjna rządu. Mimo gigantycznej poprostu propagandy nie udało się dotychczas wzmóc imigrację w sposób rzeczywiście korzystny dla kraju. Nadmiar imigracji rozprasza się bez pożytku, a nawet rozmaitemi tajnemi drogami odpływa do Stanów Zjednoczonych, które sobie tego zupełnie nie życzą. Osadnictwo na zachodzie pozostało od lat tak samo szczupłe i rzadkie, jak było dawniej.

Smutnym przyczynkiem do tych stosunków jest także, niczem nie hamowana gospodarka rabunkowa, jaką w całej Kanadzie prowadzi się ziemią i jej bogactwami naturalnem. Już gdzieniegdzie poczynają przeświecać tak gęste dawniej lasy, a w okolicach, z których lata całe ssano bez zastanowienia najżywotniejsze soki produkcyjne, musi się już obecnie, coprawda dość późno, uciekać do nawozów sztucznych.

Przytem kraj jest tak kolosalnie bogaty, że dotychczas bardzo niewiele widać śladów i szkód tej gospodarki. Ale przyszłe pokolenia napewno to kiedyś odczują. I zapłacą!

Dr. K. M.

Sanacja finansów Francji

Caillaux przedstawił swój projekt

PARYŻ, 28 czerwca (Pat). Na siedzeniu komisji finansowej min. illaux motywował swój projekt ansowy.

Caillaux zapowiedział, że rząd dzie się domagał od izby zawnienia równowagi budżetowej, y nie dopuścić do powtórzenia tej sytuacji, jaka wynikła obecie. Projekt obecny jest jednym etapów konsolidacji finansowej, leży bowiem klasyfikować zagadnienia i rozwiązywać najpierw niecierpiące zwłoki kwestje.

Po przemówieniu Caillaux'a komisja odrzuciła 21 głosami przeciwko 14-tu poprawkę socjalisty, dotyczącą opodatkowania kapitałów, oraz przyjęła 4 artykuły projektu rządowego z pewnemi zmianami redakcyjnemi, jak również artykuł dodatkowy, wzywający rząd do złożenia przy końcu sesji parlamentu projektu ustawy o sanacji

Ziemia się trzęsie

Tym razem w Ameryce

LONDYN, 29 czerwca (A. W.) — Z Nowego Jorku donoszą, że w północno-zachodnich stanach w szeregu miejscowości dało się odczuć silne trzęsienie ziemi, trwające około 3-ch minut.

Straty spowodowane zniszczeniem większej ilości budynków, wynoszą kilkanaście miljonów.

Ofiar w ludziach nie zanotowano.

Bolszewicy wywołali rozruchy w Chinach

LONDYN, 29 czerwca. (AW). — Sekretarz stanu do spraw Indji, lord Birkenhead, wygłosił w parlamencie przemówienie, w którem oświadczył, że rozruchy w Chinach spowodowane są bezsprzecznie przez agitację bolszewicką. — Anglja — według słów lorda — nie może pozostać bezczynną wobec państwa, które — pomimo, iż ma swego przedstawiciela w Londynie, wprost jawnie dąży do zniszczenia imperjum brytyjskiego.

Dzienniki przyjęły oświadczenie lorda Birkenhead z uznaniem, podkreślając, że słowa te nabierają szczególnie znaczenia gdy wypowiedział je członek gabinetu i komisji do spraw zagranicznych.

LONDYN, 29 czerwca. (PAT). W odpowiedzi na interpelację Chamberlain oświadczył, że do obecnej chwili rząd J. Kr. Mości nie zwracał się do rządu sowietów w sprawie bolszewickiej agitacji w Chinach.

Propaganda przeciwko cudzoziemcom w Chinach nie jest skierowana specjalnie przeciw anglikom, lecz przeciw wszystkim cudzoziemcom, przebywającym w Chinach.

Książę Walji w Afryce

Angielski następca tronu, który od dłuższego czasu zwiedza Afrykę, jest tam przyjmowany nadzwyczaj serdecznie

Rockefeller wraz z synem

Twórca i spadkobierca największej fortuny na świecie

Widowiska, Koncerty i zabawy

Teatr miejski.

Dziś i jutro, po cenach najniższych od 50 gr. do 2.50 gr. sensacyjna, wstrząsająca sztuka w 6-ciu obrazach Eugenjusza Czirikowa „Komisarz sowiecki", która jest codzień owacyjnie przyjmowana przez publiczność.

W rolach głównych pp.: Wołoszynowska, Dunajewska, Białoszczyński i Wroński.

Początek o godzinie 8-ej wiecz.

Teatr letni w parku Staszica.

Dziś i jutro po cenach najniższych od 1 zł. do 2.50 gr. kapitalny pasjans swojski R. Toma z muzyką J. Boczkowskiego „Hrabina Tłomok", urozmaicony licznymi śpiewami i tańcami, z pp. Jakubińską, Jerzmanowską, Łapińską, Rodowiczową, Komornickim, Kretlem, Mrozińskim, Szubertem, Tatarkiewiczem, Wybrańskim i Zniczem.

Początek o godz. 9-ej wiecz.

„Niewinna grzesznica".

Szerokie koła naszej publiczności teatralnej oczekują z rosnącem zaciekawieniem słynnej „Niewinnej grzesznicy", którą ujrzymy w Łodzi jutro w teatrze miejskim. Znakomita obsada tej sztuki jednocząca niebywały urok Przybyłko-Potockiej, ze wściekłym temperamentem Leszczyńskiego mistrzostwem psychologicznem Stanisławskiego oraz lirycznym wdziękiem Węgierki tłumaczą najzupełniej niecierpliwość naszych teatromanów, będących zawsze wiernymi wielbicielami kunsztu aktorskiego tej znakomitej czwórki.

Letni teatr Popularny w ogródku „Scala".

Dziś po cenach zniżonych do połowy dla wszystkich zrzeszeń arcywesoły wodewil w trzech aktach p. t. „Wściekły lotnik" z udziałem primadonny operetki warszawskiej i katowickiej p. C. Celińskiej. Refren zakończenia 3 aktu stał się już popularną piosenką; publiczność do taktu orkiestry, pod wodzą Z. Pilarskiego nuci nawet po wyjściu z teatru „Najdroższa, jedyna, tyś cały mój skarb".

Teatr czynny bez względu na pogodę.

Początek przedstawień o godzinie 9 wieczorem punktualnie, koncert orkiestry o 8 wieczorem.

Kasa czynna od 12 do 3 i od 5 do 10 wieczorem.

Jutro w dalszym ciągu „Wściekły lotnik".

6 pułk legjonów

10-lecie istnienia

(p) W dniu 5 lipca odbędzie się uroczystość 10-lecia 6-go pułku piechoty legjonów w Wilnie. Delegaci, przybywający na uroczystość, winni wpłacić 25 zł. na ręce komendy 6 p. p. legjonów w Wilnie.

Konkurs literacki „Głosu Polskiego"

Dzisiaj drukujemy drugą pracę konkursową z pośród pięciu zakwalifikowanych do plebiscytu czytelników przez jury redakcyjne. Głosowanie rozpocznie się jeszcze w bieżącym tygodniu. Prosimy wobec tego o wycinanie i zachowywanie sobie przeczytanych prac, gdyż w przeciwnym razie dostateczna orjentacja w rozporządzalnym materjale będzie przy oddawaniu głosu utrudniona.

Druga praca konkursowa, nadesłana pod godłem „Blue Montaine"

NINA.

Streszczenie początku noweli. Młody, urodziwy łodzianin, Adolf Mozerski jedzie do Warszawy, do dawnego przyjaciela uniwersyteckiego. Radlicza. W Koluszkach wsiada do przedziału pierwszej klasy kuriera Zakopane - Warszawa i po kilkominutowej rozmowie zawiązuje wcale intymną znajomość, okraszoną zupełnie nie pozostawiającemi wątpliwości co do ich natury — pieszczotami z samotnie, w pustem coupe, podróżującą panią Niną. Po przyjeździe do Warszawy, Radlicz przedstawia Mozerskiemu panią Ninę, jako swą żonę i konstatuje ze zdumieniem, że państwo już się znają...

— — — — — —

— Miałem przyjemność towarzyszyć pani w podróży... rzekł, rumieniąc się Mozerski.

Radliczowa patrzyła nań, szczerze zdumiona....

— Widzę, rzekła po pewnej pauzie, że bierze mnie pan za kogoś innego...

Z kolei twarz Mozerskiego wyrażała niepomierne zdziwienie — czyżby aż tak dalece była przewrotna? — pomyślał....

— Być może, wyrzekł zmieszany, że się mylę, ale w takim razie musiałbym się posądzić, że wogóle nie jechałem dzisiaj, albo cały czas spałem i pani - akurat - mi się śniła...

— Czy w istocie jestem tak podobna do pańskiej znajomej z wagonu? — zapytała z kolei pani Nina, uśmiechając się przytem swobodnie, co ostatecznie zbiło z tropu Mozerskiego...

— Widocznie, wtrącił niecierpliwie Radlicz, jakby chcąc przerwać tę niedość miłą i zagadkową dlań rozmowę...

— Przysiągłbym, zapewniał gorąco Mozerski, zwracając się teraz do Radlicza, że jechałem z panią w jednym przedziale... Ale... ale... czy pani też dzisiaj skądś przyjechała?... bo ja przyjechałem tu wprost z dworca...

— To dziwne. Faktycznie, i ja dopiero - co przyjechałam... Byłam w Piotrkowie. A którą klasą pan jechał?

— Pierwszą...

— Hm... Wprost — nie do wiary... Zazwyczaj jeżdżę drugą klasą, ale na ten raz coś mnie skusiło... Zresztą, w mojem coupe jechał tylko...

— Mamy jechać na wyścigi, przerwał znowu zniecierpliwiony Radlicz... Ninuś ubieraj się, już wpół do trzeciej, dodał spoglądając na zegarek... My tymczasem pogawędzimy z Dolem o naszych sprawach... Wylegitymujecie się w aucie...

— — — — — —

Lśniąca Minerwa przemknęła przez Zjazd, Krakowskie, Nowy Świat i, oznajmując się jękiem syreny, zwolna sunęła za długim szeregiem pojazdów w Alejach.

Mozerski przez cały czas milczał, zamyślony głęboko nad zagadką nieznajomej z wagonu.

— Nic innego, myślał... tylko choe się pobawić mojem zakłopotaniem... Bo przecież szyję daję, że to tasama.

— A może jednak nie?... zwątpił w pewnej chwili...

— Dziś biega Dryada?... zapytała pani Nina męża, zagłębionego w kalkulacjach totalizatorowych.

— Tak,... w pierwszej gonitwie... „Tot" będzie — jak nigdy, zapalał się Radlicz, wpadłszy widać na ulubiony swój temat... Wyobraź so bie Ninuś, w trzeciej gonitwie idzie Phat, Bob, Floramour i Raptus...

— Phat?... wyraziła miłe, choć - jak Mozerski zauważył — udane, zdziwienie.

— Tak... i nie wycofają go... Wiem napewno.

W pewnej chwili, już na Śniadeckich, uczuł Mozerski żar kolan pani Niny, które nagle znalazły się tuż przy jego udach...

Spojrzał na nią...

Patrzyła nań uporczywie wzrokiem śmiałym, łobuzerskim i wyzywającym...

— Ta sama... pomyślał... Tamta też patrzyła tak na mnie, gdy zapytałem ją, czy jej nie zimno...

— Pan się zna na koniach?... — przerwała mu ekstazę zapatrzenia, spozierając jednocześnie z ukosa na męża...

— Zupełnie nie...

— Blue Montaine w drugiej gonitwie powinna dojść, wyraził w pewnej chwili, jakby do siebie, Radlicz, kreśląc na odwrotnej stronie programu gonitw jakieś kabalistyczne znaki.

W parę chwil potem znaleźli się w wytwornym tłumie na trybunach.

— — — — — —

W sąsiedniej loży, obok Radliczów i Mozerskiego, siedział jakiś elegancki rotmistrz z dwoma paniami, z których jedna odwrócona była niemal zupełnie tyłem do ich loży...

Mozerski rozglądał się ciekawie, upatrując znajomych, ale nie widział nic, absorbowało go bowiem znowu kolano pani Niny...

W pewnej chwili rotmistrz z sąsiedniej loży złożył głęboki ukłon pani Radliczowej... Odpowiedziała mu szybkim ukłonem, a zwracając się do Mozerskiego, szepnęła:

— To jest mój towarzysz podróży...

Mozerski oniemiał do reszty...

— Czyżbym ja się w istocie pomylił?... pomyślał. Ale, cóż za łudzące podobieństwo?... Wprost nie do uwierzenia...

Radlicz tymczasem rozmawiał z kimś z przed trybun, na cały głos komentując poszczególne gonitwy..

— Stawia pan na Blue Montaine?... pytał łysy pan z dołu...

— Niech Bóg broni!... Zresztą zobaczę jeszcze...

Po pewnej chwili Radliczowa zwróciła się znowu do Mozerskiego z dyskretnym szeptem:

— Niech pan się postara, by męża całkowicie zajęły wyścigi... To będzie lepiej... dla nas.

W tej samej właśnie chwili Radlicz uszczypnął go silnie w udo i zapytał:

— Jak sądzisz — weźmie Dryada, czy nie?... Co?... Skakała przez cień od budki, więc na starcie może skrewić?...

— Ej,... chyba nie,... udał pewne zainteresowanie...

Przeszła druga, trzecia, czwarta gonitwa, a Radlicz entuzjazmował się coraz więcej, wykrzykując co chwila do łysego pana wesołe uwagi...

Po piątej gonitwie, w której pierwsza przyszła „Terefere", klacz na którą stawiał Radlicz, ogarnęło go takie podniecenie, że zwrócił swoją osobą ogólną uwagę, a dama z sąsiedniej loży obejrzała się...

Mozerski oniemiał... Była to jego towarzyszka z wagonu...

Dopiero po pewnej chwili opanował osłupienie i skłonił się.

Odpowiedziała mu lekkim ruchem głowy i szelmowskim uśmiechem warszawianki...

— Skąd ją pan zna?... zapytała Radliczowa...

— To jest moja znajoma z wagonu... Ściślej mówiąc - sobowtór pani...

Radlicz wbiegł do loży z łysym panem...

— Pozwolisz Ninuś?... Pan... pan....

— Marjan Cyk jestem,... uzupełnił łysy pan, szastając szarmancko „rubberami".... Nie ma szanowna pani pojęcia, jakie kolosalne szczęście ma mężulek w hazardzie.... Wprost nie do wiary...

— Wierzę, bo widzę... odrzekła uprzejmie pani Nina, spoglądając jednocześnie z pod oka na Mozerskiego...

— Stawiam na „Dunaja".. Ogier jak smok!... Wygrana pewna!...

— Zawsze się tak egzaltuje wyścigami.... — tłomaczyła męża Mozerskiemu. Ale to lepiej... „dla nas"....

Łysy pan w tej samej chwili radził na całe gardło Radliczowi, by stawiał na „Claude Denise"...

Ale— szczęśliwy w hazardzie— Radlicz miał rację, stawiając na „Dunaja".... Kasa totalizatora płaciła 73....

— Ha... ha... to się nazywa mieć szczęście... Jadę teraz do Plisowskiego, opić ten sukces... Zostawiam was samych... Bawcie się, wesoło...

— Zbałamucę ci pana Adolfa... zauważyła przekornie pani Nina...

— O,... nie, co do Adolfa jestem pewny... Pewniejszy aniżeli „Dunaja"...

Wychodząc z loży, Mozerski poczuł ciepły uścisk dłoni damy sąsiedniej loży... Spotkali się wzrokiem... Ale w tej chwili odciągnęła go Radliczowa...

— — — — — —

— Po północy różowy buduar Radliczowej podobny był raczej do kawalerskiej sypialni... Na niskich wschodnich mebelkach porozrzucane były fantastycznie różne części damskiej i męskiej garderoby.

Pani Nina siedziała, półleżąc na wzorzystej otomanie...

Zgrabną jej postać okrywał niedość szczelnie przezrzysty penuar.

Mozerski siedział w trzcinowym fotelu, paląc papierosa...

Obydwoje milczeli...

Ciszę przerwał telefon... Mozerski wziął do ręki słuchawkę...

— Tu Radlicz... To ty Niusiu?... A... to Adolf.... Nie śpicie jeszcze... Słuchajcie.. Ważna rzecz... Ważna rzecz... Możesz mi wierzyć, choć jestem cokolwieczek pijany, stawiajcie jutro na Palatyna... Totalizator zapłacić może do dziewięćdziesięciu... Złoty interes...

— — — — — —

Cech kowali i ślusarzy

obchodził setną rocznicę założenia

(p) W niedzielę i poniedziałek odbywały się w Konstantynowie uroczystości związane ze 100-letnim jubileuszem istnienia cechu ślusarskiego i kowalskiego.

Na uroczystość zjechali z okolicznych miasteczek, a nawet z Łodzi liczni goście.

Święto jubileuszu rozpoczęto zbiórką w domu majstrów, a następnie pochód udał się do kościoła, gdzie odprawiono mszę świętą.

Po nabożeństwie pochód, w którym wzięli udział członkowie cechu ślusarzy i kowali oraz delegacje innych cechów, specjalnie przybyłe ze sztandarami z Łodzi, udał się na rynek. Liczni mówcy wygłosili okolicznościowe przemówienia.

Po południu w ogrodzie miejskim urządzono zabawę.

Teatr miejski

Komisarz sowiecki

Sztuka w 4 aktach (6 obrazach) E. Czirikowa

Zawsze zastanawiała mnie okoliczność, dlaczego rosjanie, którzy w ostatnich dziesiątkach lat tyle stworzyli w zakresie realizacji teatralnej, którzy pokazali światu tyle ciekawych inscenizacji, oraz mieli tylu wybitnych reżyserów i aktorów, — nie dali Europie ani jednego poważniejszego utworu dramatycznego. Powiadam: Europie, i mam na myśli Zachód, gdyż nie znam języka rosyjskiego i nie mogę ocenić ile dobrego zdziałali rosjanie w zakresie dramatu, który nie wyszedł poza granice ich ojczyzny.

To, co się przekradło przez granicę i dotarło do teatrów Europy — to przeważnie tendencyjne i etnograficzne sztuki Gorkiego i Andrejewa, lub poprostu bomby, ponure i w ponurości swojej aż komiczne. Starsze pokolenie tych rosjan na export, nie wyłączając nawet samego wielkiego Tolstoja, dostarczało Zachodowi przez wiele lat tyle pseudo-tragicznych, a w rzeczywistości melodramatycznych lub ohydnych widowisk torturowych, z brzękiem kajdan, z biciem kolbami, że na tem krwawem tle, zarysowuje się, jak gwiazda polarna na chmurnym firmamencie — jedna jedyna jasna postać Czechowa.

Autor „Komisarza", Czirikow, nie wyszedł ani po wojnie, ani po przewrocie rewolucyjnym poza szablon owej sławnej rosyjskiej, nietragicznej grozy, operując wyświechtanym aparatem rewolwerowych wstrząsów. Brr! Ile dymu karabinowego zasnuło wczoraj scenę, ile wystrzałów padło z broni palnej, najróżnorodniejszego kalibru! Wszyscy zabijają wszystkich, wymęczywszy się nawzajem słowami i jękami, rozdzierającymi nietyle serce, ile uszy!

Nie dziwie się, że te sadystyczne rosyjskie widowiska mają powodzenie w Niemczech. W bombie Czirikowa kreowała nawet wielka Marja Orska — rolę bohaterki.

Niemcy lubują się w torturach na scenie, lubią do dna wychylać nietyle kielichy, ile kufle goryczy, zaprawionej ckliwymi korzeniami, co zresztą nie uszczupla ich prawdziwego zrozumienia dla tragizmu i nie zmniejsza ich rzetelnej zasługi. Szczególnie po wojnie, rozwinęło się u nich wielkie zamiłowanie do wszelkiego rodzaju przerażeń, w literaturze i na scenie, uczuciowość ich czuje się doskonale w tem, co nazywają: „das Gruselige". W najlepszych filmach niemieckich nie oszczędza się widzowi obrazu skazańca i odcinanej, względnie odciętej głowy. To wytwarzanie sytuacji „targających nerwami" nie ma nic wspólnego z sztuką tragiczną i na tym punkcie barbarzyństwo rosyjskie zawarło sojusz z niemiecką żądzą krwawych sensacji.

Treść „Komisarza sowieckiego", jest dla mnie zupełnie niezrozumiała, nie wiem kto jest w tej sztuce szlachetny, a kto podły, nie pojmuję ani komisarza Murawjewa, ani jego ofiary, nie mam współczucia dla mąk psychicznych Heleny Władimirówny Szukowskiej, lekceważę sobie niećiekawą duszę księcia Gorlicyna, który zostaje w rezultacie sowieckim komisarzem. Sytuacje, niekiedy kinowe, czasem dość zgrabnie zmontowane, zawsze utrzymane w fortissimo napięć uczuciowych, niczem nie przyczyniają się do uzasadnienia nagłych przemian w duszach bohaterów i niesamowitych błaznów.

Ponieważ nie znam praktyk politycznych w Rosji, nie wiem czy postępowanie komisarza Murawjewa i jego bardzo podejrzana szlachetność jest wiarogodna; w każdym razie wszystko razem jest bardzo niesmaczne, z wyjątkiem tej smacznej kolacji w wagonie salonowym, wiozącym więźniów. Pan Nowakowski wyreżyserował tę nieciekawą artystycznie, choć widowiskowo interesującą sztukę, bardzo pomysłowo, każąc rozbawionemu widzowi domyślać się w niej lepszych intencji, od tych, jakie sztuka w istocie zawiera. Sam też wysunął się na czoło wykonawców w roli owego dziwnego księcia Gorlicyna, którą to rolę objął zastępczo w ostatniej chwili. Pięknie i bardzo po ludzku odegrał rolę komisarza p. Białoszczyński, wiele rzetelnego artyzmu miał p. Żeromski, jako jego przyjaciel. Z pań grających w „Komisarzu" należy się pochwała p. Dunajewskiej za głębokie i trafne, o ile mi się zdaje — ujęcie macierzyństwa w tak skomplikowanych i głupich sytuacjach. Pani Wołoszynowska jako urocza kość niezgody i przedmiot zazdrości, miłości i nienawiści (o Boże!) dwóch politycznych rywalów, wyglądała bardzo ładnie, miejscami nawet wzruszała. Zdaje się, że jest to winą autora, że p. Wołoszynowska od początku do końca roli używała fałszywego patosu.

Publiczność, gardząca „Lampką oliwną" — tłumnie zapełniła teatr. Szkoda tylko, że skazańców w akcie I, nie rozstrzeliwują na scenie.

Józef Wittlin.

„GŁOS POLSKI"
Łódź
30 czerwca 1925 r.

GAZETA SPORTOWA

„GŁOS POLSKI"
Łódź
30 czerwca 1925 r.

Kto jest najpopularniejszym sportowcem?

Ankiety, przeprowadzone w różnych krajach

Kwestja kto jest najpop. spor-
owcem nieraz już zaprzątała umy-
ły miłośników sportu. Redakcje
pism sportowych wielekroć ogła-
szały konkursy i ankiety. Nieda-
wno w Polsce miała miejsce taka
ankieta. Najwięcej głosów zyskał
wówczas Wacław Kuchar, znany
piłkarz Pogoni. Nie zawsze jednak
ankiety i konkursy są miarą popu-
larności danego sportsmana. Wy-
nik ich bowiem zależy od pań-
stwowej przynależności głosują-
cych. Niedawno przeprowadzona
w Stanach Zjednoczonych ankieta
dała w wyniku pierwsze miejsce
bokserowi Dempseyowi, jako naj-
Konkurs taki w innem państwie,
pierwszemu sportowcowi świata,
gdzie boks nie cieszy się taką po-
pularnością napewno wypadłby ina-
czej.

Za najpierwszego sportowca
świata należy uznać Allain Ger-
baulta, francuza, który samotnie
łodzią żaglową przebył Atlantyk.
Jest to rekord rekordów najwspa-
nialszy wyczyn woli ludzkiej w
dziedzinie sportu. Gerbault jest
ponadto tennisista pierwszej klasy,
piórem włada, nie gorzej, jak ra-
kietą.

Najwięcej znakomitych sportow-
ców wydały Stany Zjednoczone.
Do najpopularniejszych należy
bokser Dempsey, zwany „tiger
jack", Johnny Weissmueller, naj-
szybszy pływak świata, Charles
Paddock, najszybszy biegacz na
świecie, który 100 m. przebiegł w
10.4 sek., Wiljam Tilden, najlep-
szy tennisista świata, miss Ederle i
Wajnwrigt, pływacki, Osborne,
który najwyżej dotychczas sko-
czył (203 cm. bez trampoliny), Ba-
be Ruth najlepszy gracz w basebal
którego zdrowiu wydaje się pu-
bliczne biuletyny, Levis Strangler
„dusiciel", zwycięzca Cyganiewi-
cza, Houser, fenomenalny lekkoa-
tleta i rekordman w rzutach kulą
dyskiem i wielu wielu innych. —
Wybić się w Stanach Zjednoczo-
nych jest nadzwyczaj trudno, wo-
bec wielkiej konkurencji.

Anglja wydała znakomitych lek-
koatletów Abrahamsa (100 m. i
skok w dal), Lidella „latającego pa-
stora", rekordmana w biegu na 400
m., oraz szereg footbalistów, jak
Walkera z Aston Villa, Buchana,
Gallachera i t. d.

Niemcy szczycą się biegaczem
Houbenem i Trossbachem, pływa-
kiem (styl piersiowy), Rademsche-
rem i szachistą Laskerem.

Finlandja ma swe sławy w Nur-
mim, maratończyku Steenrossie,
długodystansowcu Ritoli, Myyrre
(rzut oszczepem) i Tuulosie (trój-
skok).

Norwegowie za najlepszego sze-
go sportsmana uważają Hoffa
(skok o tyczce 423 sm.!) i Hauga
narciarza, duńczycy: maratończy-
ka Jensena i biegacza Luudgreena,
szwedzi: pływaka Arne Borga re-
kordmana na średnie mety i foot-
balistów Rydella, Kocka i Lindber-
ga; estończycy: Klumberga (10-cio
bój), Loosmana (maraton) i znane-
go z ostatniego turnieju zapaśnicze
go w Warszawie Jaago.

Dumą Hiszpanji jest bokser Pa-
olini i footbaliści Zamorra (bram-
karz) i Samitier; Węgier: piłkarze
Orth Platko i Szaffer („król foot-
balowy") znany z występów w
Warszawie, Fogt II, dr. Fuchs, naj-
lepszy szermierz (szable) świata i
maratończyk Kiraly.

Za najsławniejszych sportsma-
nów Austrji uchodzi: piłkarz Uri-
dil, o którym ułożono wiele piose-
nek, a najpopularniejsza: „Heute
spielt der Uridil" i inż. Boeckl i
Kachler, oraz pani Plank-Szabo
łyżwiarze.

Francja ma wiele sław sporto-
wych; wymienić tu należy „Susan-
ne", czyli p-nę Leuglen, tennisist-
kę najpierwszą w świecie, jej kole-
gów Lacoste i Borotrę, mistrza
Gaudina Lucien (floret i szpada),
Ducreta (szermierka), Henri Pelli-
siera, mistrza w kolarstwie i „Wiel
kiego" Georgesa Carpentiera arty-
stę pięści", ongiś najlepszego bok-
sera świata.

Holandja ma kolarzy, a najlep-
szego Van Kempena i lekkoatle-
tów (Paulen).

Szwajcarja: piłkarze Abegglen,
Pulver, z lekkoatletów Imbacha,
Schaerera i Martina.

Włochy boksera Erminio Spalla
i szereg kolarzy, jak Girardengo i
Boteschia.

Czechosłowacja piłkarzy Koželu
ha. Kadę i Kolenatego.

Jugosławja lekkoatletów Naran-
cica i Ambrioso; piłkarzy: Per-
ksę i Zinaję.

Rosja szachistę Oljechnia i ły-
żwiarza Ippolitowa.
Grecja maratończyka Kranisa? a
Polska?

Zagranicą z najbardziej znanymi
są Cyganiewicz i szachista żyd
łódzki Rubinstein, występujący lo-
jalnie jako zawodnik polski, dalej
jeźdźcy rtm. Królikiewicz i pułk.
Rommel, tennisista Kleinadel i o-
statnio aletka warszawska p-na
Konopacka. Z piłkarzy znani są
W. Kuchar i Goerlitz.

Pozatem każde miasto ma swoje
wielkości więc: Poznań boksera
Ertmańskiego i piłkarzy Stalińskie
go i Spojdę, Warszawa biegacza
Szelestowskiego i footbalistę Lo-
tha II, Kraków Kałużę i Sperlinga.

Niedzielne i poniedziałkowe imprezy sportowe

Program sportowy ostatnich
dwuch dni świątecznych wypadł,
jeżeli o footbal chodzi, zupełnie
blado.

Zapowiedziane zawody rewan-
żowe Ł. T. S. G. — Ł. K. S. wsku-
tek ulewnego deszczu — nie od-
były się.

Temu samemu losowi uległy
międzynarodowe kolarskie wyścigi
na torze helenowskim w niedzielę.
Dżdżysta poniedziałkowa pogoda
zapowiadała równie nieciekawy
dzień sportowy jak i niedzielny.
Złośćiwe niebiosa rozchmurzyły
się jednak na przeciąg kilku go-
dzin. Przyznać trzeba, że zarząd
„Unionu", sprowadzając tej miary
zawodników, jak Ruett, Peter,
Standeart, Hedspeath i inni, spra-
wił nielicznie zebranej publiczności
istną biesiadę sportową.

W zawodach puharowych kla-
sy B ostatnie mecze przyniosły
niespodziankę. „Hakoah", ucho-
dzący za jednego z najpoważniej-
szych pretendentów do puharu,
uległ niespodzianie w rewanżowem
spotkaniu G. M. S. i to w wyso-
kim stosunku 4:1; „Concordia" po-
niosła druzgocącą porażkę na grun-
cie pabjanickim do P. T. C. w sto-
sunku 8:2, wobec czego wydaje
się pewne, że W. K. S., mając za
sobą zaledwie jedną przegraną i,
rozporządzając obecnie Karasiem i
Gosławskim, wysunie się bezape-
lacyjnie na czoło tabeli.

Zawody o mistrzostwo Polski

POGOŃ—WARTA 4:1 (1:1).

POZNAŃ, 28 czerwca. (C-S) —
Rewanżowe zawody o mistrzostwo
Polski między lwowską Pogonią a
miejscową „Wartą", przyniosły zu
pełnie zasłużone zwycięstwo Pogo-
ni w stosunku 4:1. Pierwszą bram-
kę uzyskuje Warta z karnego przez
Kosickiego, poczem Pogoń z za-
mieszania podbramkowego wyró-
wnywuje. Po przerwie uwidacznia
się przewaga lwowian, którzy uzy-
skują kolejno trzy bramki ze strza-
łów Bacza (2) i Słoneckiego (1). —
Zawody prowadził b. dobrze p.
Grabowski.

Piłka nożna

W. A. C. — POLONJA 9:2 (6:1).

WARSZAWA, 28 czerwca. —
(C-S). — Zawody międzynarodo-
we między wiedeńską drużyną
W. A. C. i Polonją, skończyły się
wysokocyfrową przegraną ostat-
niej. Goście pokazali grę o bardzo
wysokim poziomie technicznym i
taktycznym. Bramki dla gości uzy-
skali: Durschnit i Schneider po
dwie. Deins i Huber po jednej, Jen-
ny 3. Dla Polonji dwie bramki strze
lił Grabowski. Wiedeńczycy grali
z czterema rezerwowymi, Polonja
z dwoma.

W. A. C. — Polonja 3:1 (2:1).

WARSZAWA, 29 czerwca. —
Dzisiaj odbyło się tutaj rewanżowe
spotkanie między powyższymi ze-
społami, zakończone wynikiem
3:1 (2:1) dla W. A. C-u. Bramki dla
wiedeńczyków uzyskali: Klischte-
ra, Durschnit i Huber. Dla Polonji
Tupalski.

SPORTKLUB (WIEDEŃ)— TEAM CZARNI-HASMONEA 5:2 (1:1).

LWÓW, 29 czerwca. (C-S). — Ro-
zegrane wczoraj zawody teamu
Czarni-Hasmonea przeciw wiedeń-
skiemu Sportklubowi, przyniosły
zasłużone zwycięstwo tym ostat-
nim w stosunku 5:2 (1:1). Bramki
dla teamu strzelił Steuerman.

SPORTKLUB — CZARNI 4:0.

LWÓW, 29 czerwca (C-C). W dn.
dzisiejszym goście wiedeńscy grali
z klubem Czarnych, wygrywając w
stosunku 4:0.

CRACOVIA — VIENNA 2:1.

Zaszczytne zwycięstwo „starej klasy".

KRAKÓW, 29 czerwca (C-S). —
Goście bardzo dobrzy technicznie.
pokonani zostali przez ambitnie
grającą Cracovię. Sędziował bar-
dzo dobrze dr. Lustgarten. Rewanż
pomiędzy powyższymi zespołami
odbędzie się w środę.

Prócz tego odbył się tutaj mecz
między Zwierzynieckim K. S. a Ju
trzenką, zakończony zwycięstwem
Zwierzynieckiego w stosunku 3:2
(1:2). Zawody między Wisłą a Wa-
welem zakończyły się zwycię-
stwem pierwszych w stosunku 3:2
(2:0).

BUDAPESZT — KRAKÓW.

KRAKÓW, 29 czerwca (C-S). —
Krakowski korespondent donosi
nam, że we wtorek dnia 7 lipca,
odbędą się międzymiastowe zawo-
dy w piłkę nożną między Buda-
pesztem a Krakowem.

POGOŃ-KATOWICE — AMATORSKI K. S. 4:2 (3:0).

KATOWICE, 29 czerwca. (C-S).
Zawody między Pogonią katowicką
a Amatorskim Klubem Sportowym
zakończyły się zwycięstwem pierw
szych w stosunku 4:2 (3:0).

Tennis

MIĘDZYNARODOWY TURNIEJ TENNISOWY W POZNANIU.

POZNAŃ, 29 czerwca. (C-S). —
W dniu dzisiejszym odbyły się tu-
taj międzynarodowe zawody tenni-
sowe. Akademicki Związek Spor-
towy (Poznań), zwycięża Akade-
micki Związek Sportowy (Praga
Czechosłowacja) w stosunku 3:2.
W barwach AZS-u poznańskiego
brali udział: Foerster, Mikołajew-
ski i Żółtowski.

MISTRZOSTWO A. Z. S. W TENNISIE.

POZNAŃ, 29 czerwca. (C-S). —
Mistrzostwo AZS-u poznańskiego
w tennisie na rok 1925, zdobył Foer
ster, bijąc w finale Żółtowskiego
6:1, 8:6, 6:2. Jednocześnie odbyły
się mistrzostwa dla pań, które zdo-
była p. Dubieńska (Kraków), zwy-
ciężając p. Daniszelewską 6:4 6:1.

Międzynarodowe wyścigi kolarskie w Helenowie

Ruett okazał się najlepszym z dotychczas widzianych w Łodzi jeźdźców zagranicznych

Przestrzeń 1200 mtr. przebywa Ruett w rekordowym czasie — 1 m. i 35⁴/₅ sek.

Pierwsze międzynarodowe zawo-
dy w Łodzi, których program wy-
pełniony został tylko wyścigami
sprinterowskimi, zmobilizował na
torze helenowskim jeźdźców sła-
wy światowej, wśród których na
czoło wybijały się nazwiska Ruet-
ta, Hedspeatha, Petera.

Debiut Ruetta na gruncie łódz-
kim wypadł więcej niż imponująco.
Aczkolwiek ociężałość jeźdźca te-
go i podeszły już wiek (przeszło
50 lat) nie pozwalały przypuszczać,
że mistrz świata jest jeszcze tak
błyszczącą gwiazdą — to jednak
klasa, jaką wykazał zwycięzca
wszystkich biegów międzynarodo-
wych — Ruett należy do najwyż-
szej, jaką publiczność łódzka oglą-
dała.

Reszta jeźdźców zagranicznych,
mimo, iż prezentują pierwszorzęd-
ną klasę — nie była konkurencją
dla Ruetta.

W sześciu biegach, w których
Ruett brał udział, zdystansował
mistrz świata swoich konkurentów,
dokumentując dobitnie, że jemu
jedynie należy się miejsce pierw-
szego wśród najlepszych. W biegu
„międzynarodowego handicapu",
w którym Ruett sześciu swoim ko-
legom dał „forę" 70 mtr., okazał
się on nietylko zwycięzcą, lecz
rozporządzając nadzwyczajnymi wa
lorami taktycznymi i spokojem —
gwiazdą, jakiej Łódź dotąd nie wi-
działa. W biegu tym osiągnął Ruett
rekordowy w Helenowie czas na
1200 mtr. 1:35 i cztery piąte sek.,
bijąc najlepszy czas Morettiego z
roku 1924 — 1:47 sek.

Z pośród zawodników zagranicz-
nych wybijał się obok Ruetta—do-
skonały Peter. Typ jeźdźca tego
podobny nieco do Ruetta, prezen-
tując wysoką markę europejską —
nie potrafił ani razu wyrwać zwy-
cięstwa mistrzowi świata, zadawa-
lając się zaledwie drugiem miej-
scem.

Ohrt — kalifornijczyk — był na
zawodach niedysponowany, zaj-
mując w biegu „międzynarodowego
criterium sprinterów" w starcie
Nr. 2 — drugie miejsce, a w star-
cie Nr. 3 — trzecie.

Odtąd Ohrt tkwi w każdym bie-
gu na szarym końcu, startując nie-
chętnie.

Gwiazda tego jeźdźca zabłysła
silnym blaskiem w „wyścigu prze-
śladowania", w którym na czte-
rech startujących zawodników do-
trzymał pola ze strony gości tylko
Orth, wyprzedzając łodzian—ama-
torów o 10 mtr.

Z pozostałych gości okazali się
dobrzy: Standeart i Hedspeath, acz
kolwiek u ostatniego raził nerwo-
wy finisch i nierówna jazda. Obok
jeźdźców zagranicznych startowali
zawodnicy: T. W. C., „Resursy",
„Szturmu", „Rapidu", Tow. Zwol.
Sportu i „Rekordu".

Młody materjał zawodników
amatorów, szczególnie z „Unionu",
okazał się wyśmienity, dowodem
czego był rezultat „wyścigu prze-
śladowania".

Na czoło wśród amatorów wybi-
jali się bracia Miller i Szmydt.

Zawody kolarskie rozpoczęły się
defiladą jeźdźców, po której na-
stąpił bieg główny dla amatorów"
na 1200 mtr.

Zwycięzcą biegu głównego oka-
zał się Miller Paweł w czasie 14
i dwie piąte sek.; za nim przybyli
Szmydt, Abbel i Zerbe.

Do „międzynarodowego biegu
premjowego'" startowali wszyscy
goście zagraniczni, za wyjątkiem
Webera, przyczem 12 okrążeń
(4.800 mtr.) przebywa zwycięsko
Ruett w czasie 8:23 jedna piąta sek.
o 12 mtr. w tyle pozostał Peter
(przybywa drugi), za nim Vinzel-
berg, Hedspeath, Standeart i Ohrt.

„Bieg amerykański" dostępny
dla wszystkich miejscowych jeźdź-
ców, przynosi zwycięstwo Zerbe-
mu w czasie 3:38 dwie piąte sek.;
za nim przybywają: Waliński, Her-
man i Stefański.

Zwycięzcą wyścigu „międzynaro
dowego criterium sprinterów" zo-
staje Ruett przy 16 punktach; 13
punktów zdobywa Peter, po 10—
Hedspeath i Weber, 9—Standeart
7 — Ohrt i 5 — Vinzelberg.

„Wyścig prześladowania" zawo-
dowców przeciwko amatorom przy
nósi słuszne (choć formalne) zwy-
cięstwo łodzianom.

Z pośród 4-ch startujących go-
ści już po trzech minutach odpada
trzech i gości godnie reprezentuje
Ohrt.

Łodzianie z Millerami na czele,
Szmydtem i Stefańskim w jeździe
pod względem taktyki nie ustępują
w zupełności gościom, a miejscami
nawet ich przewyższają.

Nadludzkimi wysiłkami nadrabie
Ohrt utracone już 120 mtr. Na
przedostatniem okrążeniu wjeżdża
Hedspeath z powrotem na tor i
mimo protestów jury, prowadzi
Ohrta, który dzięki temu przyby-
wa do mety o 10 mtr. przed ama-
torami.

Wobec nieprzepisowego postę-
powania Hedspeatha, jury orzeka,
iż bieg wygrywają łodzianie.

Majstersztykiem Ruetta okazuje
się zwycięstwo w „międzynarodo-
wym handicapie" na 1200 mtr., w
którym mistrz świata daje Petero-
wi 10 mtr., Hedspeathowi—20 mtr.
Standeartowi — 30 mtr., Weberowi
— 40 mtr., i Vinzelbergowi—70 mtr
fory.

Pierwsze dwa okrążenia prowa-
dzi dzielnie Peter; Ruett moment
ten wykorzystuje i już po dwuch
okrążeniach wszyscy jeźdźcy są
na jednej linji; w trzeciem okrąże-
niu wyrywa Ruett i w rekordowym
czasie (na torze helenowskim)
1:35 czery piąte sek. przebywa
trasę 1200 mtr.

„Bieg zachęty" na 1200 mtr. przy
nosi zwycięstwo Szeflerowi, za nim
przybywają: Tamme i Frankus.

„Handicap dla amatorów" na
1600 mtr. zwycięża, doskonale się
zapowiadający Szmydt, za nim: Zy-
bert i Abbel.

Deut.

Międzynarodowe wyścigi kolarskie odbędą się w środę

**W środę o godzinie 7.30 odbędą
się na torze helenowskim wyścigi
kolarskie z udziałem: Ruetta, Pe-
tera, Standearta, Hedspatha, We-
bera, Vinzelberga, Ohrta i Stabego,
Między innemi odbędą się zawo-
dy tandemowe.**

P. Marczewski prowadzi zawody „Hakoah" (Wiedeń)—„Turyści"

Dowiadujemy się, iż zawody „Ha-
koah" — „Turyści" w dniu 5 lipca
prowadzi p. Marczewski.

5-pokojowe

frontowe, słoneczne mieszkanie
z wszelkiemi wygodami na trze-
ciem piętrze do oddania. Kiliń-
skiego 44, m. 12. 77-2

MARKA OCHRONNA
SUDORYN

Sudoryn

(w pudełkach
z sitkiem)
jedyny wypróbowany środek usuwa-
jący bezpowrotnie 900

**Pot i niemiłą woń
z rąk, nóg i pach**

Laborat. Chem. Farmac.
„Sp. Kowalski", Warszawa